

Obrzezanie kobiet ma coś wspólnego z islamem

Jaką rolę odgrywa islam w okaleczaniu żeńskich narządów płciowych (FGM)? Jakie reakcje polityczne są konieczne, żeby je powstrzymać? Rozmowa portalu Hpd.de z Thomasem von der Osten-Sacken, z organizacji humanitarnej WADI*.

Hpd.de: - Ostatnio w Somalii wydano fatwę zakazującą okaleczania żeńskich narządów płciowych. Krytykuje pan to. Dlaczego?

Osten-Sacken: - Fatwa została w wielu krajach przyjęta z uznaniem, ponieważ jej celem jest podobno zakaz okaleczania żeńskich narządów płciowych. Ale najwyraźniej jest to wielkie nieporozumienie. Ponieważ z jednej strony odrzuca ona wycinanie zewnętrznych organów płciowych, ale z drugiej strony stwierdza, że okaleczanie łechtaczki lub napletka łechtaczki jest nie tylko zgodne z prawem, a także dobre. To nie jest „okaleczanie”, które się odrzuca, ale „obrzezanie”, takie jak u chłopców. Niektóre organizacje muzułmańskie już od pewnego czasu prowadzą ofensywę, twierdząc, że jest to tylko „małe cięcie”, które jest problemem z medycznego punktu widzenia.

- Jakie konsekwencje mogłaby mieć ta fatwa?

- Należy się obawiać, że fatwa zostanie przyjęta przychylnie w innych krajach i taki punkt widzenia może zwyciężyć. W Indonezji, Egipcie, ale także w Europie odkrywamy, że istnieje tendencja do oddzielania okaleczeń żeńskich narządów płciowych od „obrzezania”. Dopiero niedawno ta inicjatywa podjęta została przez Islamską Centralną Radę w Szwajcarii, w celu sprawdzenia reakcji społecznej. Ta rada nie jest reprezentatywna dla szwajcarskich muzułmanów, składa się raczej z buntowniczych salafitów. Niemniej jednak należy zauważyć, że istnieje tendencja, która może być niebezpieczna chociażby w obliczu ustawodawstwa w Niemczech. Co ciekawe, nie ma żadnych znaczących reakcji innych organizacji islamskich na takie oświadczenia.

Okaleczanie żeńskich narządów płciowych jest praktykowane w Azji niemal wyłącznie przez muzułmanów

- Czyli ostrzegacie przed taką możliwością, że prawo o tak zwanym obrzezaniu chłopców w Niemczech może doprowadzić do bagatelizowania okaleczania żeńskich narządów płciowych?

- Tak, oczywiście. Pod tym względem nie ma różnicy między szafitami*, którzy popierają obrzezanie kobiet, a Żydami lub muzułmanami, którzy domagają się obrzezania chłopców. I zawsze ostrzegaliśmy przed tym, ponieważ ta możliwość otwiera boczną furtkę w prawie. Bo jeśli legitymizuje się i legalizuje obrzezanie chłopców z powodów religijnych, niestety trudno będzie wytłumaczyć, dlaczego powinno to być zakazane u dziewcząt. Rzeczywiście, można wykazać, że obrzezanie łechtaczki, wykonywane w szpitalu w warunkach chirurgicznych, ma bardzo podobne efekty medyczne do obrzezania napletka chłopca. Większość z tych okaleczeń narządów płciowych nie odbywa się jednak w znieczuleniu ogólnym w obecności chirurgów w szpitalach, ale zwykle przeprowadzane są one w sposób niehigieniczny przez źle wyszkolone położne, które wycinają tkankę za pomocą żyłek czy nożyczek do paznokci, a następnie „dezynfekują” gorącym popiołem. W praktyce zawsze jest to bardzo barbarzyńskie okaleczanie dziewcząt.

- Na jakiej podstawie religijnej opiera się okaleczanie żeńskich narządów płciowych?

- Pochodzi to głównie ze szkoły prawniczej szafitów, która nawiązuje do tradycji kolekcji hadisów Sunan Abu Dawud. Mahomet spotyka w nich kobietę, która dokonuje właśnie obrzezania i pyta go, co ma wyciąć, a co zostawić. Mahomet mówi jej, że nie powinna obrzezać za dużo, ale też nie za mało. Stąd szkoła prawnicza szafitów wywodzi się z tzw. „obrzezania sunnat”, czyli przycinania łożeczek lub napletka łożeczek. Gdziekolwiek ta szkoła prawa jest dominująca, na przykład w regionach i krajach takich, jak Irakijsko- Kurdyski, Egipt, Somalia i Indonezja, spotyka się wyjątkowo dużą liczbę okaleczonych dziewcząt.

- Okaleczanie kobiet jest często postrzegane głównie jako problem afrykański...

- Tak, przez długi czas mówiono, że FGM nie ma nic wspólnego z islamem, lecz tylko z tradycją i kulturą. To oczywiście nonsens, bowiem okaleczanie żeńskich narządów płciowych jest praktykowane w Azji niemal wyłącznie przez muzułmanów. Co ciekawe, bardzo długiego czasu było potrzeba, żeby uświadomić sobie, że FGM stanowi duży problem także w krajach azjatyckich. Dopiero w 2016 r. ONZ ostatecznie uznała, że ich stare dane nie są w ogóle adekwatne, ponieważ odnoszą się tylko do Afryki. Obecnie mówi się o 200 milionach dotkniętych tym procederem dziewcząt i kobiet na całym świecie, podczas gdy wcześniej wspomniano tylko o 120 do 130 milionach.

- Stowarzyszenie WADI dowiedziało się kilka lat temu, że FGM jest także praktykowane w irackim Kurdystanie. Jak się o tym dowiedzieliście?

- Właściwie natknęliśmy się na ten temat przez przypadek. Nasze miejscowe pracownice, zatrudnione w mobilnych zespołach na wsiach w regionie Germian, dowiedziały się o tym problemie w 2003 roku. Po kilku miesiącach udało się zdobyć zaufanie mieszkańców. Wtedy kobiety z wiosek zaczęły same mówić, że mają problem z okaleczaniem narządów płciowych i pytały, jak można temu przeciwdziałać. Byliśmy całkowicie zaskoczeni, ponieważ nikt nigdy wcześniej o tym nie mówił. To był absolutny temat tabu. A kiedy dowiedzieliśmy się o tym, zdecydowaliśmy, że trzeba coś z tym zrobić.

- Na przykład?

- Nasza kampania miała dwa kierunki. Po pierwsze, ważne było, aby problem stał się znany na całym świecie. Zwróciliśmy się więc do mediów i innych organizacji, i oczywiście musieliśmy podać dane. Przeprowadziliśmy dwa stosunkowo duże badania terenowe, podczas których zapisano wywiady z tysiącami kobiet. Wyniki były drastyczne: w niektórych regionach irackiego Kurdystanu co najmniej 80 procent kobiet i dziewcząt zostało poddanych okaleczeniu narządów płciowych.

W tym samym czasie uruchomiliśmy akcję StopFGMKurdistan, która rozpoczęła się od lokalnych działań na rzecz podnoszenia świadomości. Nakręcono film, a nasi pracownicy udali się do wiosek, aby rozmawiać z kobietami o negatywnych skutkach okaleczenia. Oprócz kampanii medialnej zbierano podpisy i udało się ich zebrać ich 30 000. Przekazaliśmy je parlamentowi i wezwaliśmy do wprowadzenia legalnego zakazu okaleczania narządów płciowych. I faktycznie, w 2011 r. w irackim Kurdystanie zostało to zakazane przez prawo. Ale także poza granicami Iraku kampania miała duży rezonans. Dziś mamy partnerów w Iranie, Malezji, Indonezji i Omanie.

- Czy był jakiś opór wobec waszej pracy edukacyjnej?

- Tak, było mnóstwo przypadków obrony tej tradycji i różnych dziwnych argumentów. Wiele kobiet i mężczyzn w wioskach mówiło, że nie należy spożywać jedzenia nieobrzezanej kobiety, ponieważ byłoby to „haram”. Mówi się również, że kobiety nieobrzezane mają wysokie libido i dlatego prowadzą nieuregulowane życie seksualne. Ponadto wielu duchownych sprzeciwiało się naszej

kampanii. Mimo całej tej opozycji kampania była całkiem udana. Gdziekolwiek udało nam się wyjaśniać i edukować o okaleczeniu narządów płciowych odsetek dziewcząt obrzezanych zmniejszył się

- Na jaką reakcję polityczną miałby pan nadzieję?

- Cóż, od lat nie tylko organizacje islamskie, ale także organizacje praw człowieka mówią, że okaleczanie narządów płciowych nie ma nic wspólnego z islamem. Każdy, kto tak twierdził, nazywany był „islamofobem”. Organizacje te musiałyby ostatecznie zająć jakieś stanowisko, żeby w końcu niewinne dziewczyny nie musiały płacić ceny za ich milczenie. Co więcej, temat nadal nie jest odpowiednio poruszany przez polityków. Jest to również temat, który często jest instrumentalizowany przez AfD i Nową Prawicę, co raczej wzbudza wątpliwości co do możliwych konstruktywnych efektów.

Tłumaczenie Natalia Osten-Sacken, na podst. <https://hpd.de>

* Zwolennicy jednej z czterech głównych sunnickich szkół prawa muzułmańskiego, wywodzącej się od Asz-Szafiego. Założyciel szkoły uważany jest za „największego reformatora i systematyka prawa muzułmańskiego”.

* WADI- niemiecko-irańska organizacja humanitarna, działająca na rzecz kobiet i młodzieży na Bliskim Wschodzie. Thomas von der Osten-Sacken jest dyrektorem zarządzającym WADI.
<https://wadi-online.org/>